Nr. 233. Kraków, Niedziela 24 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Stańczyk czy liberał?

Z natury rzeczy wynika, że jeżeli kraj chcemy wznieść do tego stopnia oświaty i dobrobytu, jakiby odpowiadał tym warunkom, wśród których obecnie żyjemy i tym nadziejom, jakie na podstawie obecnego zasobu sił narodowych żywimy na przyszłość — musimy pracować pod jakiemś wspólnem hasłem. Że najświętszem tego hasła godłem musi być Ojczyzna, nie potrzeba tego nawet powtarzać, bo wszystkie stronnictwa bez różnicy walczą pod tą chorągwią, z wyjątkiem tego nielicznego odłomu, który przesiąkł zagranicą atmosferą modnego kosmopolityzmu

Wychodząc więc z tego założenia, że zbawienie Ojczyzny wszystkim na sercu leży; że jej dobro jest przedmiotem wspólnej ich troski, mimowoli jednak zwracać musi naszą uwagę ten fakt, że wobec odrębnych całkiem warunków bytu, jaką ma każda z trzech dzielnic dawnej Polski, ciężą na nas, tu w Galicji zamieszkałych, odrębne poniekąd obowiązki, których należyte wypełnienie jest pierwszym dowodem tej miłości, jaką ślubowaliśmy Ojczyźnie, i której ona od każdego z nas się domaga.

„Gdybyśmy mieli te swobody, jakie wy macie — mówią nasi bracia z pod zaboru rosyjskiego, — jakążby to było dla nas ulgą, jak znakomitem ułatwieniem w rozlicznych usiłowaniach, które dziś łańcuch niewoli krępuje“. Ale kraj nasz zdaje się nierozumieć tych westchnień, skoro przy spotkaniu z braćmi naszymi nie widać na ich obliczach radości, jakiejby doznać mogli na widok spodziewanych owoców pracy naszej, a raczej widzimy na ich czołach coraz ciemniejszą chmurę smutku a w oczach błysk bolesnego dla nas wyrzutu. Czyżby ten kraj nasz mniej był już piękny i nie było widać usiłowań około jego podniesienia, a my sami czyżbyśmy naruszyli w czem naszą rodzimą wiarę? Zaiste nie!

Nie tylko praca, ale w niektórych punktach nadludzkie niemal wysiłki świadczą chlubnie o zabiegach, ale niestety... pojedyńczych kół i osób; zabiegach oderwanych i nie związanych należycie z całością, zabiegach wreszcie, które w samym kraju i od swoich ścierpieć muszą moc utrudnień i przeciwności. Co zaś do tej rodzimej wiary, to pewnie jest ona w sercach ogółu, ale nie ma karności narodowej, nie ma ze strony wszystkich warstw uznania tych granic, których wszyscy strzedz powinniśmy, jeżeli nasze usiłowania odnieść mają dodatni rezultat.

Powód tego stanu rzeczy tak prosty i w oczy bijący. Znajdzie się jaka nowa siła do pracy społecznej, wnet ją obskoczą poplecznicy naszych whigów i torysów i pytają, przyciskając do muru:

— Stańczyk czy liberał?

— Ależ człowiek pracy, panowie.

— Musisz jednak z kimś iść przecież...

— Mam wiarę w przyszłość, poczucie obowiązku i wiedzę fachową, zajmę więc swoje miejsce i...

— I zginiesz, nie sparłszy się na tych, ani na tamtych.

Więc Ojczyzna nie jest hasłem jedynem, ściślejsze obowiązki wymagają osobnego hasła, o które spieramy się ustawicznie w kraju naszym, niszcząc wszelką sił łączność i zgodne w pracy współdziałanie nieszczęsnem pytaniem: „Stańczyk czy liberał?“

Naszym celem — lepsza przyszłość kraju i spotęgowanie sił narodowych, a drogą doń ciężka i krwawa walka z przeszkodami zewnętrznemi, z ponurą, jak dotąd jeszcze ciemnotą u niższych warstw społecznych i brakiem zespolenia i karności u wyższych.

W chwili przesilenia, w jakiej się obecnie kraj znajduje, nie od rzeczy będzie przypomnieć, żeśmy nie powinni sił tracić w marnych sporach partyjnych. Cały kraj nasz w gruncie rzeczy jest zachowawczy, a prócz nielicznych wyjątków, wszyscy pragną zarazem rzetelnego postępu, a jednak dziwna zapanowała u nas gnuśność na polu publicznego życia!

Do tego nie można ręki przykładać, bo liberali dali temu dziełu początek; tamto znowu jest stańczyków posiewem, ci wreszcie chcą zachować neutralność i... nic nie robią. Byle się nie narażać! — Oto hasło chwili. Tą drogą jednak, szczerze mówiąc, do niczego dojść niepodobna.

Ci wszyscy, którzy się nie gubią w skrajnych doktrynach, ale kierują się zasadą umiarkowania, powinni *pracę zgodną, rozważną i zapobiegliwą a niestrudzoną,* przyjąć *jako swoje hasło* i iść razem, nie oglądając się na pytanie: „Stańczyk czy liberał?“

Żyjemy w lepszych warunkach, niż bracia nasi pod innemi zaborami, a szerokie pole pracy społecznej otwarte zabiegom i usiłowaniom naszym. Otrząśnijmy się z pleśni czczych i marnych ambicyj, a duchem ogarnijmy szersze obszary narodowej pracy.

Czyśmy byli stańczykami, czy liberałami, mało będzie pytać potomność, ale będzie rozważać uczciwość dążeń naszych i badać, jak używaliśmy sil dla dobra przyszłości; tem osądzać wartość haseł, którym służyliśmy w ciągu naszego życia.

TRZY DNI W ZAKOPANEM.

Z NOTAT PESYMISTY

przepisał

Kazimierz Bartoszewicz.

14 sierpnia. O trzeciej stanąłem w Nowym Targu. Ten Nowy Targ nazywa się miastem, — a no, niech się nazywa kiedy mu z tem dobrze, a mnie to nic nie kosztuje.

Podczas krótkiego pobytu w tem mieście, dowiedziałem się, że pan Herz ma w niem restaurację. Dano mi w niej zimny rosół i zimną pieczeń, zapewne to już skutki chłodnego powietrza górskiego. W sosie od pieczeni była mucha, dobrze odżywiona i jeszcze lepiej usmażona. Drugą muchę znalazłem w piwie, trzecią w bułce. Notuję więc skwapliwie spostrzeżenie: muchy w okolicach górskich Galicji są artykułem spożywczym, dodawanym dla smaku do napojów, mięsa i pieczywa.

Od Nowego Targu trząsłem się jeszcze trzy godziny. W Białym Dunajcu towarzyszyły jadącej budzie całe zgraje bębnów góralskich, wrzeszczących: witajcie! i rzucających do budy bukieciki z bahrów i rumianków. Owacja ta spodobała się memu towarzyszowi podróży i płacił za nią centami. Osioł.

Nareszcie nad samym wieczorem stanąłem w Zakopanem. Rozglądam się, widzę ruiny jakiegoś zameczyska. Objaśniają mnie, że to kościół budujący się już od lat piętnastu. Towarzysz mój, który przed dziesięciu laty zwiedzał Zakopane, przypomina sobie, że wówczas kościół mniej więcej już tak samo wyglądał. Podobno corocznie zbierają się składki i urządzają baliki i koncerta na dokończenie świątyni Pańskiej, — i rzeczywiście corocznie po kilka kamieni na wierzch wyciągają. Przypuszczalnie poświęcenie nowego kościoła odbędzie się za lat 60. Sama gmina, kuta na cztery nogi, niczem nie przykłada się do funduszów, trzymając się widocznie zdania: „Boga można chwalić na każdem miejscu“.

Rozmawiając o kościele wysłaliśmy za szukaniem mieszkania trzech górali, dwie góralki i czworo góraląt. Po godzinie zawiadomiono nas, że... będzie jutro mieszkanie u Janka Cepulki. Chcieliśmy naturalnie zajechać do hotelu, ale go nie ma, a raczej jest, tylko wynajmuje mieszkania na kilka tygodni. Miły hotel, posłać go na wystawę.

Tymczasem właściciel fury prosi nas o zapłatę. Zgoda. Dajemy mu sześć „papirków“ według umowy, odtrącając również według umowy wydatki na „mostowe“ i „drogowe“. Pan góral robi nam awanturę, żądając całych sześciu „papirków“. A to gałgan — dawaliśmy mu jeść i pić; zgodził się opłacać „rogatki“, a teraz wrzeszczy i wymyśla. Ktoś nam radzi iść do „klimatyki“ — ba! kiedy zamknięta. Głupstwo kilkadziesiąt centów, ależ gdzie prawo? Płacimy, aby uwolnić się od wrzasków. Ten góral zresztą to musi być wyjątek!

Po długich korowodach znajdujemy mieszkanie na końcu ulicy Kościeliskiej, to jest niby gdzieś na jakiemś przedmieściu. Godzimy się nie oglądając go nawet, bo burza nadciąga. Idziemy po mokrej łące do jakiejś chałupy. Mój towarzysz wpada w gnój, — ja, po huśtającej się kładce, położonej przez środek błota i mile w niem chlapiącej, wchodzę do sieni i izby. Raptem czuję silne uderzenie w głowę, pociemniało mi w oczach, zataczam się i padam na podłogę. Niewinną przyczyną tej przyjemności były drzwi, zbudowane dla dziesięcioletnich chyba pędraków, bo wysokie zaledwie na dwa łokcie. Z szumem w biednej potłuczonej głowie, wpełznąłem do izby na czworakach. Wtem słyszę upadek i skomlenie towarzysza. Wspólna niedola połączyła nas ściślej: siedzimy na zydlach, przyciskamy guzy scyzorykami, maczamy chustki w wodzie i podziwiamy przez okna cudy natury.

Okna są to kwadratowe otwory, rozmiarów chustki do nosa. Oprócz nich mamy jeszcze w izbie: stół, dwie ławy, malowaną skrzynię i jedno łóżko, stanowczo za małe i za krótkie dla kanonika, szlachcica lub handlarza nierogacizny. Szczęściem, że ani ja, ani mój towarzysz do żadnej z tych kategoryj ludzi nie należymy. Ale we dwóch znowu na tem jednem łóżku umieścić się niepodobna, boć nie jesteśmy ani chudymi literatami, ani pedagogami galicyjskimi, to jest ludźmi, w których duch wysuszył ciało, a pensja i honorarja starczą jedynie na utrzymanie samych kości.

Zawołaliśmy więc „gaździnę“ (tak tu zowią zamężną właścicielkę drewnianej nieruchomości) i przedłożyliśmy jej grzecznie nasze skromne wymagania co do drugiego łóżka i jakiej takiej pościeli. Gaździna (powinna się właściwie nazywać *gadziną*) wytłumaczyła nam możebność otrzymania drugiego łóżka za osobną dopłatą, oraz niemożebność dostarczenia kołder i poduszek. Łzy mi stanęły w oczach na myśl, na jakie udręczenie skazaną będzie moja powłoka ziemska, otarłem je jednak kułakiem i — poszliśmy na kolację do dworca Towarzystwa Tatrzańskiego.

Nieliczne tam zastaliśmy grono, bo w zakładzie dra Chramca odbywał się koncert na rzecz zakupienia, obrobienia i ustawienia dziesięciu nowych kamieni na budującym się kościele. Kazałem dać sobie gulasz, boć na pograniczu Węgier powinien być lepszy, niż w Krakowie lub Warszawie. Po spożyciu jednak dwóch kawałków, uczułem jak ostatnie moje cztery zęby czują gwałtowną ochotę do emigracji. Więc choć żołądek mój rozwodził bolesne żale, stanąłem w obronie mych zębów i nakazałem mu rezygnację i milczenie.

Tymczasem na dworze szalała burza. Upusty niebios otworzyły się jak w dzień potopu, a pioruny strzelały nieustannie, ulepszonym systemem mannlicherowskim. Dworzec trząsł się od wiatru, a ja od strachu. Wyrzekłem się pośpiechu wszelkich nieczystości ducha i wszelkich pożądań Zakopanego. Towarzysz mój, biegły w Falbie, uspokajał mnie twierdzeniem, iż „dzień krytyczny“ jeszcze nie nadszedł. I miał słuszność — burza się uspokoiła, tylko potoki huczały jak sto młynów wodnych lub tysiąc języków babskich.

Z jęczącym nad swą niedolą żołądkiem wracałem do domu w ciemnościach i po błocie. Latarnie uznały za stosowne zagasnąć, — trzeba więc było poomacku instynktem tylko się kierować. Mój towarzysz podbił sobie oko o żerdź z płotu wystającą, ja otrzymałem tylko lekkie „obrażenie“ w nogę, wpadłszy na stos kamieni. Ale to byłoby najmniejsze, gdybyśmy mogli swoją chałupę odszukać. Błądziliśmy wciąż na prawo i na lewo, wstecz i naprzód — naszej chałupy ani śladu. Pytaliśmy się przechodzących górali, ale napróżno. Wiedzieliśmy tyle, że mieszkamy u Roja, ale jak się pokazało tych Rojów w Zakopanem są całe roje. Mało tego, gdyby byli Stach, Jan, Michał, Maciek Roje, ale w tem bieda, że jest dwóch Stachów, trzech Janów, czterech Michałów i pięciu Maćków Rojów. Otóż dla odróżnienia nazywają ich po ojcach: Jan Michałkowy Roj, Stach Maćkowy Roj itp. Zupełnie na wzór naszej dzielnej szlachty, biorącej dla odróżnienia przydomki, jak Antoni Kapusta Osielnicki, Kacper Wyrwiząb Cipaciński, Szczepan Trombojłło Wyżdygałowicz.

Obszedłszy wreszcie z przewodnikiem ¾ Rojów, natrafiliśmy na swego. Nauczeni doświadczeniem schyliliśmy głowy przed drzwiami, jak przed Najśw. Sakramentem i bez przypadku weszliśmy do izby. Mnie tylko łysina nieco się otarła.

A, no! syci nie mięsa, lecz wrażeń, chodźmy spać. Pod nogami ugina nam się podłoga jak klawisze; na stole, na łóżkach i na ziemi widzimy podłużne stworzenia ze szczypczykami, — towarzysz mnie objaśnia, że to są *skorki,* bardzo miłe zwierzątka domowe, lubiące wchodzić podobno do uszów i delikatnie w nich wiercić. Zatykamy więc uszy papierem, bo waty nie mamy i zaczynamy się rozbierać. Ba! rozebrać się łatwo, ale co pod głowę podłożyć i czem się przykryć? Mój towarzysz robi z pleda poduszkę, a palto zimowe służyć mu będzie za kołdrę. Ja nie mam ani pleda, ani paltota zimowego. Wydobywam więc z kufra wszystko co mam i układam w głowach książki, pudełko z brzytwami, pudełeczka z proszkiem od zębów i z fiksatuarem, szczotkę do czyszczenia ubrania, tabakierkę, dziesięć pudełek zapałek szwedzkich, pantofle i parę butów, i cały ten stos misternie ułożony i szpagatem ściągnięty, przykrywam dwoma surdutami i parą spodni w kratki. Poduszka już jest, ale czem się przykryć? Proszę towarzysza o pomoc i ten mnie obkłada resztą garderoby i bielizną: piersi przykrywa chustkami do nosa, brzuch kamizelkami, kolana nocnemi koszulami, a nogi sześciu parami tej części ubrania, która według wyobrażeń dewotek jest srodze nieprzyzwoitą. I śmiało mogłem powiedzieć, że *omnia mea* mam na sobie. Nie zużytkowałem jeszcze szczoteczki do zębów, scyzoryka, grzebienia i reszty śliwek, kupionych w Chabówce.

Towarzysz mój chce zagasić świecę, aż ta sama gaśnie. Wszelki duch Pana Boga chwali! Zapala ją na nowo, aby wynaleźć przyczynę. Okna zamknięte, zkądże się wziął przeciąg? Wtem słyszymy *fiuuut, fiuut!* ze stron wszystkich. Pokazuje się, że dla lepszego przewiewu i odświeżania powietrza, wszelkie szczeliny między kłodami drzewa, stanowiącemi ściany chałupy, nie są pozatykane i wiatr buja sobie swobodnie po izbie, jak po szczytach gór i łanach owsa.

Kto wycierpiał tyle, to wycierpi i więcej. Nie ruszając się, aby która z części mojej kołdry nie spadła, a tylko od czasu strzepując z twarzy i rąk kochane skorki, zasnąłem nareszcie snem sprawiedliwego.

Tak się skończył pierwszy dzień mego tatrzańskiego męczeństwa.

Z prowincji.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Rabka, dnia 22 sierpnia.

Sezon kąpielowy zbliża się ku końcowi, a tem samem i goście tłumnie opuszczają zakład, który li tylko dla braku staranności ze strony właściciela p. Z. nie zajmuje dotychczas odpowiedniego miejsca wśród pierwszorzędnych zakładów kąpielowych krajowych i zagranicznych. Mimo najrozmaitszych niedogodności, dzięki gorliwym staraniom pp. dr. Głuchowskiego i Piątkiewicza, publiczność znośnie czas woiny od kuracji spędzała i spędza — a do urozmaicenia przyczyniały się nie mało przedstawienia teatralne trupy p. Lasockiej, amatorskie, magiczne p. Siedleckiego — a obecnie do opustoszałego już prawie zakładu zawitała trupa p. Woźniakowskiej, wdowy po długoletnim weteranie sceny narodowej ś. p. Piotrze Woźniakowskim. Żal zbiera, gdy się patrzy na apatję publiczności, która tak niechętnie i ospale popiera scenę narodową, a tak ochotnie i skoro przychodzi z pomocą temu, co obce, co cudze! P. Woźniakowska zasługuje na jak najgorętsze poparcie, nie tylko ze względu na dawne znane zasługi ś. p. jej męża, lecz także dla staranności i precyzji, z jaką stara się odpowiedzieć wszelkim wymogom publiczności. Nielicznie zgromadzona publiczność z zajęciem przypatrywała się i oklaskiwała dobrą grę artystów, a zwłaszcza grę pani W., której miejscem odpowiedniem winna być raczej scena stołeczna a nie ubożuchna scena prowincjonalna, a zalecają ją na to stanowisko naturalna i wdzięczna gra, ruchy pełne dystynkcji i świetna dykcja. Jutro t. j. dnia 23 b. m. trupa p. W. daje drugie z rzędu przedstawienie, a spodziewać się należy, że publiczność tłumniej pośpieszy z uznaniem dla naszych prowincjonalnych artystów.

Wskazanem by też było, by zarząd Zakładu na sezon przyszły postarał się o lepszą orkiestrę a nie o jakąś zbieraninę, która w kąpielach rabczańskich do uprzyjemnienia chwil przyczyniać się nie może.

Jeden z gości kąpielowych.

Sokal d. 20 sierpnia.

Pora obecna, to pora rozpoczynających się pożarów, a mimo to ludzie nie mogą się nauczyć ostrożności i z tego powodu często narażeni są na straty. — Oto z dn. 19 na 20 b. m. we wsi Spasowie spłonęło 16 chat mieszkalnych i 8 stodół ze zbiorami tegorocznemi. Ogień wybuchł o 12 w nocy. Przyczyna jeszcze nie zbadana. Przed kilku dniami pochłonął znów w Łuczycach, majątku Teodora hr. Lanckorońskiego, pożar budynki gospodarcze i plony tegoroczne dzierżawcy-Izraelity, z wyjątkiem kilku stert zboża w polu się znajdujących. W obu wypadkach prawdopodobnie nieostrożność była powodem pożaru.

Dnia 18 b. m., jak zwykle, odprawiono uroczyste nabożeństwo na intencję cesarza Franciszka Józefa w tutejszych kościołach parafjalnych, przy licznym udziale ludności i reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, których następnie podejmował burmistrz p. F.

Nie ulega wątpliwości, że należycie wykonywane duszpasterstwo jest jedną z najważniejszych dźwigni moralności, oświaty, a zatem i dobrobytu. Rzecz to pierwszorzędnego znaczenia, zwłaszcza dla parafij wiejskich. Właśnie niezadługo oczekiwane jest przybycie na takie dwa posterunki, w Uhrynowie i Tudorkowicach dwóch proboszczów, ks. Moszyńskiego, rzym. kat. proboszcza w Uhrynowie, a ks. Baczyńskiego, gr. kat. proboszcza w Tudorkowicach. Obydwaj księża byli biskupimi kapelanami, jeden ks. arcybiskupa Morawskiego, drugi ks. biskupa Pełesza; obaj są młodzi, do pracy przyzwyczajeni i swemu zawodowi kapłańskiemu całą duszą oddani. Otwiera się więc przed nimi na nowych posadach piękne pole do działania, jest tu bowiem niejedno, a zwłaszcza w Tudorkowicach do zrobienia i wyprostowania — czego oby obydwaj księża z pożytkiem ogółu i chlubą swoją dokonali!

Ziemie polskie.

Porwanie dziecka w Wilnie.

Półurzędowy *Wiestnik Wilenskij* donosi co następuje:

„Dnia 15 b. m. o godzinie 6 popołudniu, włościanie Wawerp i Tyszkowski, powracając z Bosaków przez ulicę Rudnicką, spostrzegli żydówkę ciągnącą za rękę małego chłopczyka, który płacząc, wciąż wołał: „Mamo, nie ma mamy!“ Dla uspokojenia dziecka, żydówka kupiła mu obwarzanek, lecz chłopczyk płakać nie przestawał. Zainteresowani tem włościanie, zapytali żydówkę, czyje to dziecko, i otrzymali odpowiedź, że to jej własne. Uważając odpowiedź tylko za prosty wykręt, włościanie zażądali, ażeby żydówka oddała im dziecko, albo policjantowi. W tej chwili jednak zgromadził się w około nich tłum żydowstwa, który brutalnie odepchnął włościan, żydówka zaś z dzieckiem ukryła się w uliczce Szpitalnej, w domu Szmula Koczergińskiego, a w ślad za nią żydzi bramę domu zamknęli. Bici i popychani przez żydów, włościanie uważnie śledzili ruchy ukrywającej się żydówki z dzieckiem, i dostrzegłszy policjanta, wskazali mu ową jaskinię. Policjant dał znać natychmiast oficerowi policyjnemu, który przy pomocy włościan i robotników-chrześcijan, wywalił bramę domu, a następnie za sobą zaryglował. Żydowstwo spłoszone nieco na razie spieszną interwencją policji, rzuciło się następnie do bramy na pomoc swoim, zbitą masą, z okrzykiem: „hurra!“ ale w tej chwili właśnie na pomoc chrześcijanom zjawili się strażnicy i dwie sociny kozaków, a za nimi na miejsce wypadku przybył także policmajster.

„Ponownym szturmem policja, strażnicy i robotnicy rozbili żydów i otworzyli bramę domu, w którym, po dość długich poszukiwaniach, udało się nareszcie znaleźć dziecko w mieszkaniu małżeństwa Parengów. Okazało się, że chłopczyk jest synem stróża Jankowskiego, zamieszkałego przy ulicy Wielkiej. Trzyletni Michaś wyszedł na podwórze, a gdy matka w kilka minut za nim wyjrzała, już znikł bez śladu. Zrozpaczeni rodzice rzucili się szukać go i wkrótce dowiedzieli się, że chrześcijanie odbierają jakieś dziecko od żydów. Można sobie wyobrazić radość biednych rodziców, kiedy policja oddała im syna, ocalonego takim nad wyraz szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dzięki tylko przezorności dwóch zacnych włościan. Małżeństwo Parengowie zostali natychmiast osadzeni w areszcie, ale, w skutek orzeczenia lekarzy, że Parengowa jest chorą, wypuszczono ją na wolną stopę, z zachowaniem wszelkich prawnych ostrożności dla przeszkodzenia ewentualnej ucieczce, Parenga zaś pozostawiono w więzieniu“.

Wiadomości polityczne.

Do ugody czesko-niemieckiej.

Staroczesi starają się zbliżyć i porozumieć ze stronnictwem młodoczeskiem,

żeby módz ugodę doprowadzić do skutku. Pośrednictwa między oboma obozami podjął się p. Skarda. Staroczesi gotowi są zgodzić się na ugodę z Niemcami, pod warunkiem zaprowadzenia czeskiego języka wewnętrznego. Skrajna frakcja młodoczechów atoli, nawet w razie dopełnienia tego warunku, nie chce słyszeć o ugodzie.

Oświadczenie hr. Ignatjewa.

Agramer Tagblatt, dziennik wychodzący w Zagrzebiu, bardzo niechętnie usposobiony dla rządu austrjackiego, a sympatyzujący z radykalnemi żywiołami w Serbji, podaje następującą depeszę z Belgradu:

„Ignatjew przyjmował w tych dniach w Wiedniu deputację serbską, do której między innemi powiedział co następuje: „Rosja nigdy nie oddawała Austro-Węgrom Bośnji i Hercogowiny. Nic na to nie może poradzić, że oba te kraje wydane zostały w Berlinie na łup Austrji. Spodziewam się jednak i jestem tego prawie pewny, że wkrótce nastąpi zupełne połączenie i oswobodzenie wszystkich Serbów. I dopiero wtedy, kiedy wszyscy Serbowie będą połączeni i wolni, przyjdzie czas, że kwestja macedońska doczeka się rozwiązania. Jestem przekonany, że do tego czasu szczęśliwie się zakończy niezgoda Serbów z Bułgarami“.

Organ austrjackiego ministra spraw zagranicznych, *Fremdenblatt*, drukuje tę depeszę w widocznem miejscu i uroczyście wzywa hr. Ignatjewa, żeby temu zaprzeczył.

Z podróży cesarza Wilhelma.

Dzienniki rosyjskie utrzymują, że przedmiotem konferencyj Capriviego z Giersem była sprawa bułgarska. Notują również, że pierwszym skutkiem rosyjskiej podróży cesarza Wilhelma do Rosji jest zmiana usposobienia wpośród bałtyckich Niemców. Car był bardzo wzruszony i zadowolony przyjęciem, jakie mu zgotowano w niemieckich prowincjach, i zadowoleniu temu dał wyraz, rozmawiając ze śpiewakami w Rewlu po niemiecku, jakkolwiek wszyscy rozumieli i mówili po rosyjsku.

Manewry pod Równem.

Jeden z wyższych oficerów rosyjskich miał oświadczyć, że manewry pod Narwą były tylko manewrami od parady; prawdziwe ćwiczenia wojenne odbędą się nad granicą austrjacką, gdzie dowodzą Hurko, Dragomirow, Strukow, i Ter-Assaturow. Pod rozkazami Hurki stoją cztery korpusy armji, dwie miejscowe brygady i pięć dywizyj kawalerji; pod Dragomirowem również cztery korpusy armji, trzy brygady miejscowe, i cztery dywizje kawalerji. Środkowym punktem ćwiczeń będzie Równo na Wołyniu, oddalone o 40 kilometrów od granicy austrjackiej. Manewry będą trwały od 8 do 15 września. Głównodowodzącemu Hurce będzie pomagał, jako szef sztabu jeneralnego jenerał Puzyrewskij, znany autor dzieła: „O wojnie polsko-rosyjskiej 30 roku“. Jenerał Sturkow dowodzący konnicą ma lat 50, jest uczniem Skobelewa i podziela jego poglądy o bezlitosnem prowadzeniu wojny. Jenerał Ter-Assaturow, z pochodzenia Kaukazczyk, brał udział w wojnach azjatyckich i jest urodzonym przedstawicielem czysto kaukazkiego ducha kawalerji. Wszyscy ci jenerałowie są najzagorzalszymi zwolennikami wojny.

Z obozu socjalno-demokratycznego.

W Norymberdze, na publicznem zgromadzeniu robotniczem, poseł Grillenberger mówił o niesnaskach w łonie socjalno-demokratycznego obozu. Według Grillenbergera dr. Brunon Wille i jego przyjaciele są to młodzi literaci, którzy nie mogąc znaleźć posady przy dziennikach, postanowili wsławić się ostrą krytyką dotychczasowego kierunku partji. Jest to postępowanie wprost nieuczciwe wobec dzisiejszego położenia rzeczy; niedwuznacznie daje do zrozumienia Grillenberger, że robota owa wydaje mu się bardzo podejrzana, a ci panowie są rodzajem prowokacyjnych ajentów, działalność ich bowiem wychodzi jedynie na korzyść wrogów socjalnej demokracji. Zgromadzenie zakończyło się rezolucją potępiającą partję Willego i Schippla.

Klika przeciwników nowej ery w Niemczech.

Zwolennicy ks. Bismarcka, którzy niegdyś wrogiem państwa nazywali każdego opozycjonistę, razem ze swym patronem stanęli frontem przeciw swemu monarsze. Co prawda były kanclerz ma dziś zwolenników bardzo mało i to prawie wyłącznie w kołach wielkich kapitalistów, fabrykantów, którzy wielce są niezadowoleni z reform socjalnych, jakie popiera młody monarcha. Trwogą przejęło ich mianowicie zniesienie ustawy przeciw socjalistom. Aby egoistyczne swe postępowanie osłonić płaszczykiem patrjotyzmu, występuje klika opozycyjna także przeciw ugodzie angielsko-niemieckiej lamentując, że rząd porzucił zbyt skwapliwie stanowiska, na których Niemcy za czasów ks. Bismarcka byli się na dobre usadowili.

Obalenie Floqueta.

Paryzki *Matin* podaje kilka szczegółów o małem sprzysiężeniu, zawiązanem rzekomo miedzy oportunistycznymi a reakcyjnymi deputowanymi Izby francuskiej. Celem sprzysiężenia jest niedopuszczenie do wyboru p. Floqueta na prezydenta Izby z początkiem sesji 1891 roku. Wielu posłów z prawicy ma już dosyć systematycznej opozycji przywódców stronnictwa i na wezwanie umiarkowanych republikanów gotowi są do porozumienia; pierwszym tego porozumienia skutkiem ma być obalenie Floqueta. Floquet niedawno doznał niepowodzenia, kiedy w sprawie totalizatora bronił z trybuny siebie przed zarzutem, że źle sprawuje swoje urzędowanie; zresztą za mało okazał energji względem bulanżystowskich krzykaczy. Na następcę Floqueta upatrzony jest p. Kazimierz Perier, który jednak nie miał wcale szczęścia, jako przewodniczący komisji budżetowej. Jest nadzieja, że historyczne nazwisko, jakie nosi, zjedna mu wiele głosów z prawicy, która zarzuca Floquetowi, że zbyt się kieruje radykalnemi swemi stosunkami. *Matin* dodaje, że powodzenie sprzysiężenia nie jest pewne, bo Kazimierz Perier cieszy się nie wielką w Izbie popularnością.

Z Marokko.

O wypadkach w Marokko donoszą z Madrytu, że twierdza hiszpańska Melilla posiadająca załogę 1000 ludzi, otoczona jest dziesięcioma tysiącami doskonale uzbrojonych Maurów (Kabylów ze szczepów pobrzeżnych, zaledwie uznających z imienia zwierzchnictwo sułtana). Dowodzi nimi zbuntowany przeciwko sułtanowi Kaid Majmon Mohatar. Hiszpanom udało się schwytać jednego z synów Kaida bezpośrednio po ostatniej krwawej walce i zatrzymać w twierdzy, jako zakładnika. O uwolnienie go układa się teraz Mohatar nietylko z gubernatorem Melilli, ale wprost z gabinetem madryckim. Grozi, że każdego Hiszpana a w szczególności każdego oficera, którego schwyta po za obrębem twierdzy — natychmiast zabije. Z Malagi wysłano do Melilli małe zasiłki, złożone z kilku oficerów inżynierji i żołnierzy. Ponieważ sam sułtan steroryzowany jest przez Kabylów, nie może dać Hiszpanom zadośćuczynienia za krzywdy im wyrządzane; przyrzekł jednak, że będzie robił, co będzie mógł. Wogóle zachowanie się sułtana marokańskiego wobec rządu hiszpańskiego jest bardzo zabawne. Kiedy Muley-Hassan zmuszony jest powitać flagę hiszpańską uroczystemi salwami w porcie Tanger, jako częstą rekompensatę za nierzadko zdarzające się uwłaczania jej ze strony marokańskich poddanych, wydaje na kilka dni przedtem odezwę do wiernych Maurów, odczytywaną uroczyście po meczetach a zawiadamiającą, że potężny Muley-Hassan skazał giaurów na to, żeby wymierzyć 21 strzałów armatnich do ich przeklętej flagi, co się stanie o tym a o tym dniu, o tej a o tej godzinie. Lud asystuje wówczas egzekucji z dumnem zadowoleniem. Rząd hiszpański zażądał już od dawnego czasu wynagrodzenia szkód rozliczuych, jakie ponoszą Hiszpanie w Marokko; sułtan wiele z tych pretensyj przyznał, wiele zaprzeczył, ale nic nie zapłacił.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Toute une jeunesse p. François Coppée.* Paris (1890). — Powieść ta sprawia wrażenie poematu. Tkliwość szczera, a w miarę użyta, która przechodzi czasem w rozrzewnienie, współczucie dla dzielnych, litość dla cierpień zwyczajnych, nietragicznych, a zawsze miłość, z jaką kreśli obrazki Paryża. Wszystko, co stanowi oryginalność poezji, znajdujemy w tej powieści, tak malującej życie przy całej swej łagodnej melancholji. Nikt nie potrafi lepiej malować po prostu rzeczy prostych, nikt nie dotknie pewniejszą ręką aż do najskrytszych tajników duszy. Nie same tylko gwałtowne namiętności są poetyczne, nie same dramatyczne przygody dzieją się w życiu. Umie analizować subtelnie najzwyczajniejsze usposobienie duszy, z litością zajmuje się losem wydziedziczonych, zapomnianych, których nikt nie kocha. Doskonale potrafi obserwować komedję ludzką, ale zamiast szydzić, woli się nad nią litować. Że jednak nic się przed nim nie ukryje, widać to z lekkiej ironii, która się miesza dyskretnie z rzewnym smutkiem. Powieść ta zyskała wiele popularności autorowi, który w tym nowym dla siebie rodzaju okazał się niepospolitym nowelistą, dziwnie szczęśliwie umiejącym łączyć lekkie szyderstwo z tkliwością. Całość wdzięcznie poetyczna. Można w postaci bohatera-poety, kreślonej z miłością i melancholją, upatrywać portret samegoż autora. Ten Amedeusz Violette, tak szczery i pełen złudzeń, które jedne po drugiem traci, to sam autor, a w każdym razie nie inaczej on sam pewnie pojmuje życie, jako dziecko, jako młodzieniec i jako człowiek dojrzały. Cóż wobec tego znaczą szczegóły opowiadania, fakt, że Amedeusz żeni się z wdową po swym przyjacielu Maurycym, nie zmienia rzeczy samej. Wszystko jest w sposobie jego pojmowania miłości. Dość, że w poezji czy prozie, czy to miała być autobiografia czy nie, poeta choćby nie chciał odnajduje się cały, a dosyć czytelnikowi powiedzieć, że tym poetą jest Franciszek Coppée.

(*jul. e.*)

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek krajowy wyjechał na dni kilka do Dzikowa. Zastępuje go p. Oktaw Pietruski.

* Książę Eustachy Sanguszko przybył wczoraj do Lwowa i konferował dłuższy czas z Namiestnikiem.

* Towarzystwo oszczędności kobiet pośpieszyło znowu na pierwszą wieść o strasznej klęsce gradowej w Rohatyńskiem, nieszczęśliwym włościanom tą klęską dotkniętym w pomoc i przesłało na ręce pani Anny z Gniewoszów Torosiewiczowej sumę 428 złr. dla najuboższych i dla wdów, zagrożonych skutkiem klęski po raz wtóry głodem.

* Na uniwersytet tutejszy w letniem półroczu 1890 r. uczęszczało ogółem 1170 uczniów. Z nich było na wydziale teologicznym 354 (352 zwyczajnych i 2 nadz.), na wydziale prawa 671 (642 zwyczajnych i 29 nadz.), na wydziale filozofji 145 (71 zwyczajnych i 74 nadzwyczajnych, a w tej liczbie 52 słuchaczów farmacji). Ze względu na narodowość było: Polaków 765 (80 na teologji, 575 na prawach, 110 na filozofji), Rusinów 400 (274 na teologji, 92 na prawach, 34 na filozofji), Niemców 4 (3 na prawach, 1 na filozofji) i Bułgar 1. Ze względu na obrządek było rzym. kat. 550, gr. kat. 420, orm. kat. 6, ewang. 6, żydów 185. Całe czesne płaciło 645 słuchaczy (7 na teologji, 534 na prawach i 104 na filozofji); uwolnionych było od połowy czesnego 122, od całego czesnego 403 (w liczbie tej 339 słuchaczów teologji).

* Wycieczka Stowarzyszenia „Skała“ do zakładu hr. Skarbka w Drohobyczu odbędzie się dnia 24 sierpnia. Tamże odbędzie się wieczorek muzykalno deklamacyjny.

* *Czerwonaja Ruś* nieustannie lamentuje z powodu krzywd, jakich Rusini doznają ze strony Polaków. Świeżo upatruje ten uczuciowy organ „polską intrygę“ w tem, że gmach muzeum i szkoły przemysłowej zasłoni rzekomo piękny front „Narodnego Domu“. Tym razem lament płynie, jak widzimy, ze źródła... estetycznego.

* Wczoraj wybuchł tu pożar na pasiekach miejskich. Straty wynoszą około 200 złr.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Bierzanów dnia 19 sierpnia. — Onegdaj odbył się tu zjazd koleżeński wszystkich synów włościan, którzy ukończywszy studja, zajmują obecnie samodzielne stanowiska. Uczestnicy zjazdu, między którymi znajdowało się kilku księży, jeden przeor zakonu, adwokaci, profesorzy gimnazjalni i do dziesięciu nauczycieli ludowych, po nabożeństwie, uroczyście przy licznym udziale włościan odprawionem, udali się na błonie. gdzie w miejscu stosownie do okoliczności przystrojonem wraz z rodzicami włościanami spędzili popołudnie, przypominając sobie chłopięce lata i ówczesne rozrywki. Wieczorem lud miejscowy w liczbie kilkuset osób otoczył miejsce zabawy. Miejscowy nauczyciel, p. Bronisław Krawczyński, przygotował dla wszystkich prawdziwie przyjemną niespodziankę. Po wzniesieniu toastu na zdrowie jednego z gospodarzy, który czterech synów prowadził przez studja uniwersyteckie, ukazał się na stawie, w bliskości położonym, przy oświetleniu ogniem bengalskim obraz z żywych osób, przedstawiający „Wandę, wskakującą do Wisły“. W obrazie wzięły udział dziewczęta szkolne. Gdy dziewczęta zaśpiewały: „Boże coś Polskę“, a następnie „Z dymem pożarów“, podniosłą okazała się chwila. Wszyscy włościanie młodzi i starzy zdjęli kapelusze i z głębi serca wtórowali śpiewowi, który wszystkich zjednoczył. Uczestnicy zjazdu serdecznie też podziękowali p. Krawczyńskiemu za rzetelną pracę nad ludem. Jego uczniowie są już dzisiaj na uniwersytecie, a w średnich szkołach jest synów włościan przeszło dwudziestu.

* Sękowa dnia 19 sierpnia. — † Zmarła tu Stanisława Kossakowska.

* Wiśnicz dnia 20 sierpnia. — Zamek tutejszy, który jak wiadomo, przeszedł w ręce prof. dra Straszewskiego, uniknie niezawodnie, dzięki nowemu właścicielowi, zniszczeniu, bo odnawia on go, choć powoli, ale stale.

* Fulsztyn dnia 22 sierpnia. — Piorun zabił tu wczoraj dwa konie.

* Łąki pod Pilznem dnia 21 sierpnia. — Przed trzema miesiącami założono tutaj za wyłącznem staraniem ks. wikarego Figla „Kółko rolnicze“. — Zakładowy kapitał złożony przez tutejszych włościan oraz ks. proboszcza Hościeszka i p. Brzozowską dziedziczkę, wynosił około 1000 złr. Sklepik „Kółka“ rozwija się pomyślnie; prowadzi go na razie wikary przy pomocy nauczyciela p. Tomeczka. Nie podlega wątpliwości, że i nadal dobrze rozwijać się będzie, albowiem przewodnicy nadają mu dobry kierunek i t. np. wystarali się o trafikę, o wyszynk wina, a co najważniejsze zaprowadzili handel jajami, (a jestto u tutejszych ludzi główny artykuł zbytu). Zatem wynik z tego taki, że 4 żydowskie sklepy, jakie dotąd były i 4 szynki stoją w części puste, a w części pozamykane — i trudno teraz zobaczyć żyda włóczącego się po wsi za jajami i skórami.

KURJER KĄPIELOWY

* Soboty dnia 16 sierpnia. — Zyskały miejsca kąpielowe niemieckie, zyskały i Soboty na łagodniejszem stosowaniu edyktów banicyjnych. Gdy przed czterema laty przybywało do Sobót parę zaledwie tysięcy osób, dziś napływ gości polskich podnosi cyfrę notowanych na liście kuracyjnej osób do 5000. Te dotykalne dowody korzyści ztąd płynących dla ludności pruskiej usposabiają uprzejmie procederzystów niemieckich dla przybyszów z nad Warty Wisły i Niemna. Nie nazywają ich po dawnemu „polnische Grafen“, ale uważają za najlepszą i najpewniejszą swą klientelę. Dyrekcja kąpielowa, organizując wycieczki morskie do Plehnendorfu, Westerplatte i Adlerhorstu, poleca kapeli kąpielowej wygrywać pieśni polskie, którym oczywiście wtórują głosy załogi. Goście polscy urządzają wycieczki wyłącznie do miejscowości kaszubskich, do wsi Kolebki do miasta Pucka, do Jastrowni, na półwyspie Hela. Pomimo napływu znaczniejszego, radzi sobie dyrekcja dobrze. Kąpiele nie drogie i dogodne, restauracyj liczba dostateczna, ławek w parkach nie brak. Niedostateczna liczba jedynie siedzeń na „sztegu“, ściągającym, zwłaszcza w godzinach wieczornych, tłumy spacerowiczów. Dbały widocznie o sen gości zarząd, o godzinie 10 już gasi światła, których do zbytku nie ma w całej osadzie. Ton miejscowości, jej spacerom, zabawom i wycieczkom nadają wyłącznie Polacy, przeważnie z Kongresówki. Z Warszawy bawi p. Aleksander Trylski, redaktor *Gazety Rolniczej*, p. Ludwik Jenike, b. redaktor *Tygodnika*, p. Aleksander Rajchman, redaktor *Echa*, p. Osuchowski, adwokat, p. Michalecki, inżynier, p. Wieniawski p. Zwan, p. Szlenker i p. Fuchs, artysta dramatyczny, p. Wolski, komedjopisarka Mellerowa i kilku pedagogów. Śród przybyszów z Galicji zwraca uwagę profesor Roman i hr. Skarzyński; Wielkopolska trzyma się nieco na uboczu od ziomków zakordonowych. W dniu 14 b. m. mieliśmy w sali Kurhausu koncert Mieczysława Horbowskiego, z udziałem pań Mackiewiczowej i Pruszyńskiej; w sali zaś Victoria Hotelu popisują się śpiewacy tyrolscy, oraz nieszczególna trupa operetkowa Schipser'a. Sezon tegoroczny zalicza się do pomyślnych pod względem frekwencji, oraz jakości przybyszów, oraz pod względem jednolitości gości polskich. To też harmonijne dźwięki mowy naszej dominują w miejscach publicznych, czyniąc na obcym wrażenie polskich zachodnich kresów.

KURJER SZKOLNY.

* Minister oświaty zezwolił, aby poczawszy od następnego roku szkolnego, wprowadzono naukę geometrji wykreślnej jako przedmiotu nadobowiązkowego w wyższych klasach gimnazjalnych, jednakże na razie na próbę tylko w dwóch gimnazjach galicyjskich, których wybór pozostawiono Radzie szkolnej krajowej.

IN MINUS.

Obrazek z bruku warszawskiego

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

(Dokończenie).

Trzeba przyzwać na pomoc zasady filozofji praktycznej i zapatrywać się na te rzeczy rozumnie. Cóż jest właściwie hotel Europejski, jeżeli nie wielka i błyszcząca Dziekanka? i na odwrót, cóż jest Dziekanka? Jest to hotel Europejski, tylko trochę mniejszy i bardziej zakurzony.

Różnica jedynie w formie, treść ta sama, pokój i trochę gratów. Do tego przekonania szedł pan Damazy stopniowo przez hotel Rzymski, Saski, Słowiański, ale w końcu na Dziekankę trafił. I myśli jego inny przybrały obrót, boć ostatecznie, czy się jest plenipotentem magnata, czy administratorem u dorobkowicza, czy wreszcie rządcą u zwyczajnego szlachcica — zależność jednakowa, a różnica tylko w stopniu wynagrodzenia... Idzie głównie o czas; gdyby mu dano do wyboru: rządcostwo wielkich dóbr za rok, albo małego folwarczku natychmiast, wybrałby drugie, tem więcej, że owi lepsi od pierwszorzędnych poczciwcy, hotelarze i restauratorowie, obsługujący publiczność za tanie pieniądze, ujawniają instynkta mniej delikatne i na ordynaryjnym papierze wypisują drobno, lecz gwałtowne rachunki.

A jak na nieszczęście, posady plenipotentów i rządców, dotknięte szczególną epidemją: nie ma ich wcale... Możnaby mniemać, że karbowi, gumienni, parobcy i fornale w całym kraju tak zmądrzeli, że sami sobie dysponują i sami sobie wymyślają od pijaków, gałganów i łotrów.

Dziwne czasy!

Pan Damazy opuścił Dziekankę, przeniósł się na Stare-Miasto, oraz poznał bardzo porządny zakład „Pod papugą“, w którym za dwanaście groszy można mieć porcję flaków zdrowo przyrządzonych i chleba *à discretion*. Dowiedział się również, że chcąc się rozgrzać i pocieszyć w strapieniu, niekoniecznie trzeba się udawać do miejsc, w których rozgrzewają się i pocieszają panowie. Są cały dzień otwarte resursy dorożkarskie, gdzie towar dużo mocniejszy i tańszy.

Z rządcostwa zrezygnował, wziął się natomiast do pośredniczenia w interesach. To jest bardzo miły kawałek chleba i niewymagający nakładów. W przeciągu kilku godzin można zarobić pieniądze większe, mniejsze, ale zawsze gotówką.

Czasem usłyszy się nieprzyjemność, czasem zapalczywy interesant chce za drzwi pośrednika wyrzucić, ale trudno... Każdy fach ma swoje nieprzyjemności. Nieraz najsławniejszy lekarz, co własną karetą jeździ, usłyszy grubą impertynencję od pierwszego lepszego pacjenta.

Aby tylko były interesa, lecz nie wie ich jakoś. Takie, które przychodzą do skutku, łapią żydzi, te zaś, których żydzi nie łapią, nie udają się.

Są niby domy do zamiany na dobra ziemskie, ale zanim się dobra znajdą, domy idą na licytację i są do odstąpienia sumy hypoteczne, bardzo pewne, na szesnastym, siedmnastym numerze, ale amatorów na nie brak; są interesanci gotowi dać jakie *quantum* za wyrobienie posady — ale posad nie ma.

Czas fatalny!

Trafi się niekiedy jakiś drobiazg i wpadnie kilka rubli do ręki, lecz rzadko. Po największej części dzień za dniem przechodzi bezowocnie.

Próbował pan Damazy zbierać ogłoszenia do efemerycznych wydawnictw, ale świat kupiecki jest taki szkaradny jak i inne światy — i nie ma poczucia delikatności, jaką należałoby okazywać ludziom lepszego urodzenia. Nie jeden kupiec odburknął niegrzecznie, a znalazł się i taki, co nawet przemówić nie raczył, lecz drzwi pokazał w milczeniu.

Przytem ujawniła się rzecz szczególna. Gdy się trafił interes, przy którym można było coś tytułem pośrednictwa zarobić, wnet oprócz pana Damazego, zjawiał się pan Michał, niegdyś posiadacz rozległych dóbr na Ukrainie, pan Kalikst głośny swego czasu w Kaliskiem, oraz niejaki Miecio, zwany „ludożercą“, gdyż sam na siebie mówił, że zjadł własną ciotkę, zarznąwszy ją poprzednio fałszowanym wekslem.

Pan Damazy tak daleko nie zaszedł, z sądami karnemi stosunków nie miał, ale jak mógł kogo zarwać na drobną pożyczkę, to zarwał, oszwabić delikatnie na komisie — oszwabił.

Fakt jest, że mu się te interesa sprzykrzyły.

Zdawało się panu Damazemu, że się w nim, w jego sercu, budzi jakiś dawno pogrzebany nieboszczyk i niepokój mu sprawia... Czasem przemknęło przed jego oczami coś nikłego, niepochwytnego — cień matki, a czasem zdawało mu się znów, że widzi ogromną, kwiatami usłaną łąkę, zupełnie taką samą, jak jego niegdyś własna...

W takich chwilach pan Damazy chodzi na róg, klnie pod wąsem i powiekami mruga, bo mu oczy wilgotnieją.

Koło starej poczty, gdzie Kozia uliczka wpada do Krakowskiego Przedmieścia, niby Narew do Wisły, wprost skweru, na którym siedzą kucharki i lokaje, czekający na służbę, jest, jak wiadomo, cukiernia z werendą. Stałe to *locum* pana Damazego.

Zastać go można tam od wczesnego ranka. Siedzi nad szklanką herbaty, studjuje ogłoszenia w Kurjerach, a potem patrzy godzinami całemi na ruchliwą falę ludzi, czekając, ażali mu ona, niby rzeka wezbrana, jakiego okrucha nie przyniesie...

Ale zkąd?

Kto ma przynieść? Czy zadyszane szwaczki, śpieszące do roboty, czy młodzież, dźwigająca książki, czy ktoś z tego tłumu różnobarwnego, który wije się jak wąż w tym punkcie miasta? Wszyscy pędzą, szybko przechodzą obok siebie obojętni, zajęci sobą.

Pan Damazy patrzy na ruch uliczny, ściga ludzi wzrokiem, znajomych twarzy szuka, a patrzy tak, że aż w rodzaj snu hypnotycznego zapada.

Budzi go turkot. Omnibus hotelowy przywozi gości z kolei. Jakby poruszony niewidzialną sprężyną, pan Damazy zrywa się, biegnie, na przybyłych patrzy.

Cóżby dał za jednego nowicjusza z prowincji, za niedołęgę, któremu mógłby usługi swe ofiarować!..

Gdzie niedołęgów dziś szukać? wszystko starzy bywalcy...

Wraca pod werendę i wpada w kontemplację...

Zbrzydło mu pośrednictwo, plunąłby na nie i został chętnie... ale czem?

Szwajcarem ot naprzykład w jakiem biurze... pyszności posada! na zimę zwłaszcza... siedzi się w cieple, chodzić nie potrzeba;.., acha, no albo ekonomem na wsi, ten urząd ma również swoje powaby, jest ruch, powietrze, chleb razowy i kwaśne mleko: ach, chleb razowy!..

Widzi się w marzeniu, już to jako spasły szwajcar, już jako zamaszysty ekonom, zdaje się, że mógłby ręką dotknąć te postacie... ale cóż to za metamorfoza!

Z ekonoma i ze szwajcara robią się motki konopne, a niewidzialna ręka sznur z nich kręci. Sznur szary, mocny, z taką pętlicą na końcu, że się w nią akurat głowa zmieści...

Przebudził się, westchnął... i znowuż błądzi wzrokiem po ulicy...

Szanowny Jankiel Dawid Parasol ma słuszność, a paradoks jego głosi prawdę. Częstokroć życie ludzkie jest to tylko kawałek licytacji... *in minus*.

KONIEC.

KURJER EKONOMICZNY.

* Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego otrzymał od w. c. k. Ministerstwa handlu reskrypt z dnia 16 sierpnia r. b. l. 34.874 z zawiadomieniem, że na skutek wniesionych przez Komitet w dniu 3 czerwca r. b. l. 533 i 7 sierpnia r. b. l. 731 petycyj, toż c. k. Ministerstwo wyjednało u w. Dyrekcji Jeneralnej c. k. kolei skarbowych, oraz u zarządów kolei galicyjskiej Karola Ludwika i północnej cesarza Ferdynanda, przedłużenie do 15 kwietnia 1891 przyznanego poprzednio do 31 sierpnia r. b. opustu ceny przewozu dla nawozów sztucznych, gipsu nawozowego i żuzli Thomasa, że opust ten równocześnie z datą reskryptu wzmiankowanego obowiązuje również co do ilości poniżej 10.000 kilo, (ale najmniej 5000 kilo) i wynosi 0·10 ct., zaś na kolei lokalnej 0·20 0·15 i 0 12 ct. od 100 kilo na 1 kilom.

Orzeczenie to ogłoszone zostało w Dzienniku rozporządzeń c. k. Ministerstwa handlu z dnia 14 sierpnia r. b. l. 1583 i podane do wiadomości tak do Dyrekcji jeneralnej c. k. kolei skarbowych, jak i Zarządów kolei prywatnych, jak również kolei lokalnych Bukowińskiej, Kołomyjskiej i Lwowsko Bełzeckiej.

C. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie: Wiceprezes: *St. Homolacz*, sekretarz: *H. Lewiecki.*

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 września b. r. wejdzie w życie nowy c. k. urząd pocztowy w miejscowości Czarna koło Ustrzyk (powiat Lisko) ze zwykłym zakresem czynności. Związek pocztowy utrzymywać będzie rzeczony urząd za pomocą dziennie dwurazowej jazdy posłańczej kursującej na przestrzeni Ustrzyki dolne — Lutowiska.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości Czarna z Harwatem i Żołóbek, jakoteż zarządy kopalni nafty „Friedrich“ i „Anglo Galician Petroleum Company Limited“, mające siedzibę w Polanie.

Z dniem 1 września b. r. dla rozróżnienia uzupełnia się zarazem nazwę istniejącego już w powiecie pilzneńskim urzędu pocztowego w Czarnej (przy rucie kolejowej Lwów Kraków) dodatkiem: „koło Pilzna“. Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

MIANOWANIA.

* Minister sprawiedliwości zamianował notarjuszami kandydatów notarjalnych pp.: J. Maczyszyna z Ropczyc dla Radłowa, i Michała Huzę z Brzeska dla Ciężkowic: dalej substytutów notarjalnych pp.: A. Furgalskiego z Rzeszowa dla Brzostka, Ludwika Miasika ze Starego Sącza dla Slemienia, Piotra Michalczka dla Jordanowa i Marcelego Goraczko dla Krośnienka.

* Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę młodszą, Jadwigę Czernecką, w Brzeżanach, stałą nauczycielką sześcio-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Brzeżanach.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Kazimierz Biegański, b. obywatel z gub. grodzieńskiej i korespondent pism warszawskich, zmarł w niedzielę w nocy w wagonie, w czasie powrotu z Aix les-Bains do kraju. Odbył on niegdyś podróż do Pekinu i opisał ją następnie w *Wędrowcu.*

KURJER WARSZAWSKI.

* Dzienniki warszawskie donoszą, iż niezależnie od prac nad taryfą strefową, prowadzonych w departamencie kolejowym, wydział taryfowy kolei warszawsko wiedeńskiej zamierza ułożyć takąż taryfę dla linji wiedeńskiej i bydgoskiej i wprowadzić ją na próbę. Odpowiedni wniosek przedstawiony będzie na najbliższem posiedzeniu akcjonarjuszów.

KURJER RZYMSKI.

Wdowa po znanym rewolucjoniście Garibaldim, wychodzi powtórnie za mąż. Zostanie ona żoną dra Gabrjela Tanferny, docenta prywatnego akademji marynarki w Seghorn.

Rozmaitości.

W rękach rozbójników. Dzienniki rumuńskie opowiadają następujące zdarzenie:

Zeszłego czwartku, około godz. siódmej rano, p. Chiriac z Bakan, w Rumunji, przechadzał się w lesie Vorahico, gdy nagle przystąpiło do niego jakieś indywiduum, uzbrojone w rewolwer i sztylet i prosiło go, aby usiadł na wskazanem miejscu.

— Będziesz pan mógł zjeść śniadanie, gdy ci przyjdzie apetyt — odezwał się ów nowoczesny Fra Diavolo — gdyż oczekujemy na pańskich przyjaciół.

P. Chiriac oddał 17 franków, które miał przy sobie i oczekiwał pod nadzorem dwóch innych bandytów. Jakoż o godzinie ósmej przybyła pani Christeanu z córkami i panną Romniceanu. Zostały one przyjęte nader uprzejmie i poproszono je, aby zajęły miejsce obok p. Chiriac. Uczyniły to, na wpół żywe ze strachu.

Bandyci, dla zabicia czasu, widząc, że reszta zwierzyny nie zjawia się, zdecydowali się zjeść śniadanie kosztem pana Chiriac, któremu zabrali flaszkę z winem i połowę jego posiłków. Podczas tego improwizowanego festynu byli bardzo weseli, śmiali się i żartowali ochoczo.

Wreszcie o południu przybył p. Manesco, profesor matematyki w Jassach, wraz z dwoma siostrami i rad nierad musiał oddać pugilares swój z 260 frankami. Ponieważ jednak rozbójnicy byli na tyle delikatni, iż go nie rewidowali, zachował dla siebie 50 fr. w złocie. Panna Manesco wsunęła pokryj mu za stanik dwadzieścia franków; dostrzegł to jednak bystrem swem okiem herszt bandy, lecz był tak dalece delikatnym, iż oświadczył że „nie śmiałby nigdy wyciągnąć banknotu z podobnego miejsca“.

Około pierwszej przyszedł wieśniak, którego zaproszono, również jak i dwie włościanki, aby zajął miejsce obok więźniów.

— Pojmujecie, panowie — tłómaczył rozbójnik — iż aresztuję ich tylko dla tego, aby nie dali znać o tem, co się tu dzieje, do pobliskiego monasteru. Mamy zwyczaj rabować tylko bojarów.

O drugiej po południu, widząc, że nikt więcej nie nadchodzi i straciwszy nadzieję dalszych zdobyczy, herszt wrócił wolność swoim więźniom, uścisnął ich za ręce, oddał 20 franków p. Manesco i prosił damy, aby mu pozwoliły dotknąć ustami końca swoich paluszków. I jakże odmówić tak uprzejmemu bandycie? Przykląkł na jedno kolano i po rycersku złożył pocałunek na ich rękach; następnie wszyscy trzej rozbójnicy zagłębili się w leśną gęstwinę.

Se non è vero...

Mimowolny ludożerca. Sir Bartle Frere stał się niedawno mimowolnym ludożercą. Przejeżdżając przez Zanzibar, zabłądził wraz z synem i po długiej podróży zgłodniały, napotkał jakąś chatę murzyńską. Wstąpiwszy, prosił o posiłek i nocleg. Gospodyni ugotowała mu jajecznicy i już miał się zabrać do niej, kiedy spostrzegł wiszące na pułapie jakieś ciemne kawałki, podobne do grzybów suszonych. Wyraził więc chęć użycia ich do jajecznicy, czemu jednak gospodyni opierała się usilnie; w końcu musiała ustąpić naleganiom gościa, który mniemane grzyby rozgotował, zmieszał z jajecznicą i zjadł z wielkim apetytem. Jakaż była jego rozpacz i zgroza, gdy nazajutrz gospodarz chaty objaśnił go, iż owe grzyby były jego trofeami wojennemi: zasuszonemi uszami nieprzyjaciół. Biedny ludożerca ciężko odchorował swoje zbytnie łakomstwo.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 24 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Joachima i Bartłomieja. — Św. Joachim pochodził z królewskiego rodu Dawida. Wespół z małżonką swoją św. Anną, wiódł żywot świątobliwy, przeznaczając jedną część swojej majętności na utrzymanie i ozdobę świątyni jerozolimskiej, drugą rozdając na ubogich, a z trzeciej sam się najskromniej utrzymując. W podeszłym już wieku zostali rodzicami pierwszego i jedynego dziecięcia, N. Marji P., matki Zbawiciela. Umarł w roku 6 przed narodzeniem Chrystusa. Obchodzi się to święto w drugą niedzielę po oktawie Wniebowzięcia N. M. P. — Sw. Bartłomiej rodem był z Galilei. Po Wniebowstąpieniu Pańskiem, opowiadał Ewangelję w Indji, potem we Frygji, Likaonji i Armenji Większej i tutaj, w mieście Albanopolu od pogan był cały żywcem ze skóry odartym, a nazajutrz ściętym r. 71.

Kalendarz. Dziś śś. Joachima i Bartłomieja; jutro: św. Ludwika.

Kalendarz historyczny. 24 sierpnia 1656 roku: Zwycięztwo Stefana Czarnieckiego nad Szwedami pod Strzemesznem. — 1675 roku: Obrona Trembowli, pamiętna męztwem Chrzanowskiej.

JE. Arcyksiążę Rajner, w powrocie ze Lwowa do Wiednia, wczoraj rano przejechał przez Kraków. Na dworcu oczekiwali dostojnego gościa przedstawiciele władz rządowych.

Hr. Antoni Wodzicki udał się wczoraj na dni kilka do Lwowa.

Prezydent sądu krajowego p. Jasiński wyjechał wczoraj do Sanoka.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski i radca miejski prof. Domański wyjechali do Ischlu, gdzie mają porozumieć się z bawiącym tam na kuracji ministrem skarbu drem Dunajewskim, w ważnej sprawie dzierżawy opłat akcyzowych przez gminę m. Krakowa.

P. Ignacy Badowski, znany matematyk warszawski bawi w naszem mieście.

Książę Jerzy Czartoryski, jak donoszą *Czasowi* z Krynicy, przechadzając się onegdaj wieczorem po parku, upadł i zwichnął, czy też złamał lewą rękę. Do chorego w łokciu udali się z Krakowa: prof. Rydygier i prof. Obaliński.

Michał Bałucki napisał świeżo jednotomową powieść, którą przeznaczył dla jednego z pism warszawskich. Tytuł jej dotychczas jest tajemnicą.

W Konserwatorjum Towarzystwa muzycznego w Krakowie, rok szkolny 1890/91 rozpocznie się dnia 1 września b. r. Wpisy i egzamina wstępne trwać mogą do 14 września b. r. Skład grona nauczycieli: Dyrektor dr. Władysław Żeleński, profesor teoryj muzyki (harmonja, kontrapunkt, kompozycja) Profesorowie gry na fortepjanie: Dr. Władysław Żeleński, pp. Bolesław Domaniewski, Wiktor Barabasz, Antoni Brandys, Jan Drozdowski, Antoni Płachecki; prof. gry na skrzypcach: Wincenty Singer; prof. gry na wiolonczeli: Fryderyk Stingl; prof. śpiewu solowego: Stanisław Mirecki; prof. śpiewu chórowego: Wiktor Barabasz; prof. gry na organach: Wincenty Richling; prof. zasad muzyki: Walenty Dec. Nauka gry na instrumentach dętych pod kierunkiem kapelmistrza p. Józefa Langera. Nadto udzielaną będzie nauka gry na fortepjanie, jako przedmiotu pobocznego, i innych przedmiotów pobocznych w miarę zgłoszenia się odpowiedniej liczby uczniów.

Nowa kadencja sądów przysięgłych w Krakowie rozpocznie się z dniem 1 września b. r. Przewodniczącym jest p. Adolf Summer-Brason, a jego zastępcami radcy sądu krajowego pp.: Hankiewicz, Głuszkiewicz, Wawrausz, Wolff i Fetter. Członkami trybunału są radcy pp.: Höflich i Herold; ich zastępcami radcy pp.: Hankiewicz, Głuszkiewicz, Wawrausz, Wolff, Fetter; sekretarze Rady pp.: Dołkowski, Federowicz, Bobczyński, wreszcie adjunkci pp.: Goldstein i Wójcik.

„Wypisy Polskie“ dla wyższych klas szkół średnich, ułożone z polecenia Rady szkolnej krajowej, wyjdą niebawem z druku pod kierunkiem prof. St. hr. Tarnowskiego. Książka ta, obok zwykłego materjału, zawierać ma treściwe życiorysy pisarzy i poetów, a każdy okres literatury poprzedzony będzie odpowiednim wstępem.

Operetka lwowska opuszcza d. 31 b. m. nasze miasto, udając się z powrotem do nadpełtwiańskiego grodu.

Z teatru. „Koteczki“ Felixa ugłaskały snadź krakowską publiczność od pierwszego ukazania się na scenie, gdyż i wczoraj na drugiem przedstawieniu tej operetki teatr był po brzegi zapełniony. Artyści wogóle wywiązali się ze swych partyj poprawnie, a lwia część oklasków przypadła w udziale p. Kasprowiczowej i p. Myszkowskiemu, za wielce komiczny duet i taniec w ostatniej odsłonie, pani Skalskiej za solową arję; dobrym interpretatorom melodyjnych duetów pp. Jerzynie i Laskowskiemu oraz pannom: Radwan i Boeskaj. Ostatniej wręczono po drugim akcie piękny bukiet. — Dziś: „Kapitan Fracassa“.

Ciężka krzywda. Pani B. zarabiająca szyciem na swoje utrzymanie wspólnie ze siostrą swą nauczycielką ludową, zakupiła na miesięczne raty guldenowe maszynę do szycia w składzie G. Neidlingera przy ul. Florjańskiej.

Gdy z umówionej należytości 68 złr. spłaciła już część znaczniejszą i wskutek słabości zaległa z kilkoma ratami, firma G. Neidlinger wytoczyła pozew „] aresztujący 17 złr. przed sądem wiedeńskim, gdyż główna agencja firmy znajduje się we Wiedniu i uzyskała temże wyrok zaoczny. Pani B. przyszedłszy do zdrowia zaczęła jednak napowrót płacić raty, tak, że ostatecznie pozostała winną jedynie kwotę 8 złr. W celu wydobycia tej sumy uzyskała firma G. Neidlinger egzekucję przeciw pani B. i przy jej wykonaniu odebrała sprzedaną maszynę, na którą pobrała już kwotę 60 złr. Pani B. nie rozumiejąc przebiegu prawnego rzeczy i tracąc nagle maszynę, jedyny środek do życia, udała się do składu G. Neidlingera przy ul. Florjańskiej z przedstawieniami. Tu jednak przyjął ją buchalter w tak brutalny sposób i takich przy tem użył wyrazów, że zrozpaczona kobieta w stanie bezprzytomnym odwieziona została do szpitala św. Łazarza. Tu zdołano ją ocucić i udzieliwszy pomocy lekarskiej odwieziono do domu. Fakt ten wydarzył się w dniu wczorajszym; sprawdziliśmy go w najdrobniejszych szczegółach i podajemy całe zajście do wiadomości publicznej, aby podobne postępowanie nie uszło bezkarnie!

Nie przeszkodzi to oczywiście temu, że firma Neidlinger w drodze dalszej egzekucji przystąpi prawdopodobnie do licytacji zagrabionej maszyny i nabędzie ją za resztujące 8 złr. — 60 złr. biednej pracownicy wzbogaci zasobną firmę, która raczyła nas uszczęśliwić filją w Krakowie.

Pożary. Wczoraj o godz. 9 m. 2 wiecz. zaalarmowano straż pożarną ze stacji automatycznej umieszczonej w hotelu Londyńskim. Naczelnik straży z 4 plutonem wyruszył na miejsce zagrożone. Paliło się na strychu w oficynie domu pod l. 13 na ulicy Stradom, mianowicie zajęły się z niewiadomej przyczyny, szmaty i rupiecie. Straż ugasiła ogień i po kwandransie wróciła.

Około godziny 10 w nocy sygnalizował strażnik z wieży alarmowej ogień we wsi Zwierzyńcu w pobliżu baraków strzelnicy wojskowej. Ponieważ ogień się wzmagał wyruszył tabor straży pożarnej, składający się z 4 i 3 plutonu straży miejskiej, jednego plutonu straży ochotniczej pod dowództwem kapitana Fenza. Przybywszy na miejsce, przekonano się, że paliła się realność Łazarskiego: stodoła i stajnia, przepełniona zbożem. Naczelnik straży p. Eminowicz, spostrzegłszy, że zajął się dach pobliskiego domu piętrowego, wysłał 4 pluton i p. kapitana Fenza do obsadzenia tegoż domu, czemu zawdzięczać należy, że palący się dach ugaszono i tem samem ogień zlokalizowano. Prócz straży krakowskiej, tak ochotniczej jak miejskiej, pracowała dzielnie załoga wojskowa z fortu na kopcu Kościuszki, pod komendą kapitana Slimażka, jak również oddział obrony krajowej pod komendą porucznika Trepki. Ludność miejscowa wcale się nie zabierała do ratunku, pomimo że żandarmerja uwijając się dzielnie, do pracy wzywała. Na ratunek przybyła sikawka z Nowej wsi z obsługą miejscową, którą pan Eminowicz ustawił na gościńcu ze strony Kopca; oddział ten sprawował się dzielnie. Z końcem zjawiła się sikawka z Krowodrzy z obsługą dość mierną, która zamiast zająć się gaszeniem brogu zboża, marnowała niepotrzebnie wodę zlewaniem tlących się drzewek i płotów. Upomnieniem porucznika straży ochotniczej p. Zagórskiego, aby nie trwonił wody, lecz kierował wylot w miejsca bardziej zagrożone, odpowiedział strażak krowoderski, kierujący wylotem, Chwastek, że nikogo nie słucha, tu: „to nasza sikawica — my ludzie z Krowodrzy“.

Jest przyjęte że przy pożarze za miastem, przybywające straże wiejskie poddają się pod komendę straży miejskiej, jako fachowej. To też spodziewać się należy, że Rada powiatowa krakowska pouczy komendantów świeżo z jej inicjatywy zorganizowanych straży wiejskich, by na przyszłość w podobnych wypadkach stosowali się do doświadczonych rozporządzeń dowódzcy straży miejskiej.

W Parku krakowskim odbędzie się dziś w razie sprzyjającej pogody koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W ogrodzie Strzeleckim odbędzie się dziś koncert orkiestry wojskowej 13 pułku pod kierunkiem osobistym p. Hocka. Początek o godz. 4 popołudniu.

Pugilares z pieniędzmi pozostawiono wczoraj pod wieczór w mleczarni pani Dobrzyńskiej, na plantacjach, gdzie go też odebrać można.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 23 sierpnia.

Hotel Saski: Ks. Michał Radziwiłł z Warszawy, hr. Edmund Scipio z Warszawy, dr. Feliks Gaszyński z Jasła, J. Motyliński z Olkusza, Ludwik Iwanicki z Kijowa, Wincenty Szeliski z Warszawy, Józef Kellermann z Kanczugi, Konstanty Macewicz z Glinek, Mikołaj Cichocki z Janczynca, Piotr Treter z Niwek, Anna Markiewicz z Warszawy, Marja Zaborowska z Rosji, Ignacy Nikorowicz ze Lwowa, Ewaryst Strzemiński z Warszawy, Hans Nebesky z Marjenbadu.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W niedzielę 24 b. m.: Po raz ostatni: *Kapitan Fracassa*, operetka w 3 aktach Dellingera.

Ostatnia poczta.

Donoszą z Wiednia, że oficerowie bośniackich bataljonów złożyli wczoraj wizytę minstrowi Kallayowi, celem podziękowania mu za życzliwe przyjęcie bataljonów bośniackich w Wiedniu. Minister Kallay wydał na cześć oficerów obiad, na którym byli także obecni ministrowie.

Wiadomość, że Mequinez, druga stolica sułtana marokkańskiego, otoczona jest szczepami powstańczemi, — nie sprawdza się. Pojawiły się wprawdzie w pobliżu miasta uzbrojone bandy, lecz zostały natychmiast rozproszone. Najstarszy syn sułtana na czele znacznego wojska walczy w głębi kraju z powstańcami.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wrocław 24 sierpnia. „Breslauer Generalanzeiger“ ogłasza list jenerała Boulangera. Treścią jego jest, że Francja żąda zwrotu Alzacji i Lotaryngji, w przeciwnym razie siłą sobie weźmie to, do czego ma prawo. Ponieważ zachodziła wątpliwość, czy list ów jest w istocie autentyczny, odniesiono się telegraficznie do Boulangera z zapytaniem, czy on ten list pisał. Z Jersey nadeszła następująca odpowiedź: „Oui — General Boulanger“.

Peterhof 24 sierpnia. Cesarz Wilhelm brał udział w onegdajszych manewrach na czele wyborskiego pułku piechoty. Po skończeniu manewrów zastawiono śniadanie. Car Aleksander pił na cześć niemieckiego cesarza i niemieckiej armji. Caprivi miał audjencję u cara, trwającą przeszło godzinę.

Peterhof 24 sierpnia. Car udzielił Capriviemu order św. Andrzeja, najwyższą odznakę rosyjską.

Petersburg 24 sierpnia. Caprivi składał onegdaj wizyty członkom ciała dyplomatycznego i miał długą konferencję z Giersem.

Petersburg 24 sierpnia. Krążą pogłoski, że krzyżowiec „Pamiat' Azowa“ odchodzący w najbliższym czasie z Kronstadtu na Czarne Morze, otrzymał pozwolenie Sułtana do przepłynięcia przez Bosfor.

Petersburg 24 sierpnia. Wczoraj ogłoszono rozkaz dotyczący utworzenia dwóch szwadronów miejscowej kawalerji kaukazkiej.

Petersburg 24 sierpnia. Onegdaj zamianowano oficerami 952 uczniów szkół wojskowych.

Paryż 24 sierpnia. W najbliższym czasie zacznie wychodzić nowy dziennik p. t. „Union franco-russe“. Do składu redakcji należy pani Adam.

Paryż 24 sierpnia. Według „Tempsa“, minister handlu projektuje utworzenie wielkiej ankiety w sprawie robotniczej co do stosunku pracy do wynagrodzenia. Wyniki obrad tej ankiety stanowić będą podstawę prac parlamentu w sprawie reformy ustaw robotniczych w przyszłej sesji parlamentu. Minister żąda na ten cel kredytu 400.000 franków.

Paryż 24 sierpnia. Jak się zdaje, już jest postanowione, że francuska flota morza Śródziemnego uda się do Specji na powitanie króla włoskiego.

Paryż 24 sierpnia. Lockroy radzi zastosować we Francji ulepszenia zaprowadzone na kolejach angielskich, żeby w razie wojny przez szybką mobilizację upewnić sobie zwycięztwo.

Paryż 24 sierpnia. Według *Journal des Débats* tutejszy austrjacki poseł wręczył prezydentowi Carnotowi pismo cesarza Franciszka Józefa, w którem donosi mu o ślubie arcyksiężniczki Marji Walerji z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem.

Paryż 24 sierpnia. Rada jeneralna departamentu *Nord* wyraziła życzenie, żeby cudzoziemcy zamieszkali we Francji, jakoteż ci, którzy wprawdzie mieszkają zagranicą, ale zarabiają we Francji, opłacali taksę tytułem wynagrodzenia za nieodbywanie służby wojskowej.

Paryż 24 sierpnia. Według „France“ manewry 3 i 5 dywizji kawalerji w obozie pod Chalons rozpoczną się w najbliższy piątek a skończą się 9 września.

Sofja 24 sierpnia. Na żądanie konsula niemieckiego Wangenheima, który jak wiadomo, powierzoną ma pieczę nad interesami Rosji w Bułgarji, rząd bułgarski zawiadomił go o postanowieniu wydania mu zasądzonego w procesie Panicy na lat 9, rosyjskiego poddanego Kałubkowa.

Melbourne 24 sierpnia. Stowarzyszenia rzemieślnicze popierają strejkujących żeglarzy. Dwadzieścia parowców stoi bezczynnie. Załoga łodzi należącej do niemieckiego statku, została wyrznięta przez krajowców wyspy Amba (jedna z Hebryd). Francuski statek wojenny bombardował wsie, w których panuje niepokój. Wielu krajowców zginęło.

Wiedeń 24 sierpnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 307·50. Akcje Länderbanku 232·60. Złota renta 100·80. Renta majowa 88·10.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 sierpnia 2 godz. 30 mm. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	10	Obl. ind. gal..	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	89	80	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	—	—
Renta austrjac. 4% złota.	107	45			
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
Akc. ban. AW..	964	—			
„ kredytowe	307	25	4½% Listy zas. Banku kr. g..	—	—
Londyn	113	—			
Napoleony	8	97½	Akc. Länderb..	232	60
Dukaty	5	38	„ kol. Kar.-L.	203	25
Marki	55	32½	„ „ lw.-czer.	227	50
5% Ren. w. pap.	99	40	„ „ południ..	150	87
4% „ „ złota	100	85	Ruble	136	37
Losy prem. w..	136	50	Srebro	—	—

Od 1 września r. b. przyjmujemy

panienki

uczęszczające do zakładów naukowych. 626(1-10)

Jarosławowa Dąbrowska, Ludomiła Goska,

ulica Basztowa 26, II. piętro, dom Wgo Kaczmarskiego. Zgłaszać się prosimy: od godz. 10 do 12 i od 2 do 5 popoł.

Książki szkolne,

Mapy, Atlasy i Globusy

poleca

Księgarnia, skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie. 630(1-5)

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEEO

w Krakowie

poleca 629(1-5)

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepjan i inne instrumenta i do śpiewu. Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

BICYKL

z angielskiej fabryki **Hillman, Herbert & Cooper,** jest **do sprzedania.**

Bliższe wiadomości **przy ul. Karmelickiej l. 38,** u stróża 628(1-5)

---

8 klasowy Zakład żeński

Ludmiły Tschapkowej

w Krakowie, przy ul. Kanoniczej l. 9, poleca się Szan. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczania panienek.

Świadectwa przez ten Zakład wydane mają ważność państwową. Wpisy rozpoczynają się **28 sierpnia.** Kurs nauk 4 września. (2-5)

Opuściło już prasę dziełko p. t.

Złożenie zwłok

ADAMA MICKIEWICZA

na Wawelu,

książka pamiątkowa uroczystości narodowej z dnia 4 lipca 1890 r.

obejmująca opisy obchodów w Paryżu, Zurychu, Wiedniu i Krakowie, szesnaście mów wygłoszonych nad zwłokami wieszcza, wykaz wszystkich deputacyj z wyszczególnieniem nazwisk delegatów, oraz dokładnym spisem wieńców, bibljografją obchodu i t. d.

Wydanie ozdobione 22 ilustracjami

wykonanemi według fotograficznych zdjęć pochodu, portretami wieszcza, widokami karawanu, katafalku, krypty, medalu itd., ułożonemi pod artystycznym kierunkiem

Piotra Stachiewicza.

w 8-ce, str. 144. 612(5-12)

Cena **80 cnt.**, z przesyłką poczt. **95 ct.** Na papierze welinowym **1 złr.**, z przesyłką pocztową **1 złr. 20 cnt.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny i ekspedycja w drukarni Związkowej w Krakowie.

---

8 klasowy Zakład

wychowawczo-naukowy żeński

M. Serwatowskiej

w Krakowie, 606 5 ( )

przy ul. Dolnych Młynów L. 3, pomieszczony w obszernym domu z ogrodem.

Zakład posiada prawo szkół publicznych.

POKÓJ

obszerny, jasny, z osobnym wchodem dla pp. studentów **jest do wynajęcia od 1 września przy ul. Grodzkiej, 32.** I. piętro w oficynie. Mieszkanie wskaże stróż domu. 621(2-6)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 23/8.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136	—	137	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	55	—	56	—
20-to frankówka złota	8	90	9	10
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	7	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	2	—	—
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	2	99	75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . . .	100	50	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	[illegible]	90	—

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż mój:

Skład papieru, Przyborów do pisania, Ram do obrazów, Książek do nabożeństwa, Artykułów religijnych, Towarów galanteryjnych, Tutek (gilz) cygaretowych pod firmą

RUDOLF HERLICZKA

przeniosłem do domu **„Pod murzynami“ L. I,** (plac Marjacki).

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z uszanowaniem

631(1-10) **Rudolf Herliczka.**

Skład fortepianów

JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana, wynajem!



(1-20)

Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr., fortepiany **używane** od 40 złr.

Największy wybór.

KWIZDY Fluid gośccowy

(Gicht-Fluid)

od **wielu lat wypróbowany środek domowy,** skuteczny

Środek wzmacniający

przed i po

wielkich utrudzeniach, długich marszach

i t. d. 251(8-11)

Marka ochronna.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się przy kupnie zawsze żądać **preparatów Kwizdy** i zwracać uwagę na powyższą markę ochronną. Cena flaszki 1 złr.

Franz Joh. Kwizda,

Apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem.

c. i k. austr. i król. rum. Nadworny Dostawca. Oryginalnego powyż. środka dostarczają wszystkie apteki austro-węgierskiej monarchji.

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(8(-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 256(27-45)

AVIS!

GRAND CIRQUE INTERNATIONAL

przybędzie wkrótce do Krakowa i rozpocznie w nowo wybudowanym

CYRKU

przy ul. Dietlowskiej szereg przedstawień, składających się z wyższej szkoły jazdy, tresury koni, baletu i gimnastyki.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

623(2-3) Z szacunkiem **Dyrekcja.**

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia. i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. mięsz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia. Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa. Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska. Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
7.17 wieczór (poc. mięsz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

SŁAWNE

listy Paskala

o jezuitach, 636(1-3)

po raz pierwszy na język polski przełożył A. Sozański.— Można dostać w księgarniach krakowskich i lwowskich, tudzież w trafice w Sukiennicach. Cena 30 cnt.

Najlepszy lakier i farbę pokostową

do zapuszczenia podłóg

prędko schnącą, poleca handel

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek 10. (1-12)

Pokój

frontowy na wysokim parterze na placu Matejki, z wiktem i usługą jest od 1 września **do wynajęcia.** Wiadomość w Administracji „Kurjera“. 620(5-6)

K. ZIELIŃSKI

142(36-52) **MECHANIK i OPTYK**

Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

Ceny bez konkurencji!

CUKIERNIA

E. W. PLASKOWSKIEGO

naprzeciw teatru

poleca codziennie świeże **babki** do kawy, różne **doborowe ciasta w najlepszym gatunku** oraz **cukry deserowe,** wyróżniające się wybornym smakiem i gustownym kształtem.

Wszelkiego rodzaju **napoje gorące i zimne, lody, chłodniki, i t. d. Likiery wyborne w różnych gatunkach i koniaki kuracyjne. Wszystkie obstalunki uskutecznia jak najakuratniej i po cenach umiarkowanych.** 497(10-?)

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872. Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. Medal srebrny 1870

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, **w Krakowie, Rynek 14.**

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 470(12-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH I DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (127-?)

zaraz:

2 partje mieszkań po 2 pokoje z kuchnią na I i II piętrze na Skałce u OO. Paulinów.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.
Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
6 lub 8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Kanonna Nr. 16.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia na II piętrze ul. Starowiślna Nr. 15.
Sklep obszerny z pokojem ul. Florjańska Nr. 23. Wiadomość: ul. św. Jana Nr. 1.
4 pokoje, nyża, kuchnia na II. piętrze, ul. Florjańska Nr. 40.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 13.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica Grodzka Nr. 28.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje i kuchnia na III piętrze ul. Szewska Nr. 14.
4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 47.

od Września:

Pokój z meblami, obsługą lub bez, na I piętrze od frontu ul. Szlak Nr. 25.
2 partje mieszkań po 4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na I piętrze, do wynajęcia zaraz, ul. Garncarska Nr. 3.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze ul. Smoleńsk Nr. 20.
4 pokoje i kuchnia na I piętrze, 2 partje po 2 pokoje i kuchnia na II piętrze ul. Łazienna Nr. 7.

zaraz (lub od 1 października).

8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, może być podzielone na 2 mieszkania.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.

od Października:

4 pokoje z kuchnią na I piętrze w Ogrodzie Strzeleckim.
3 pokoje, przedpokój i kuchnia na wysokim parterze ul. Starowiślna Nr. 14.
4 pokoje, nyża, umywalnia, przedpokój na I p.;
2 pokoje frontowe eleganckie kawalorskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.
4 pokoje, przedpokój, nyża, garderoba, pokój dla służby na II piętrze,
2 stancje na skład win ul. Jagiellońska Nr. 9.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, mieszkanie to można podzielić,
2 pokoje z kuchnią na I piętrze, stajnia obszerna na 4 konie plac Groble Nr. 7—8.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.** **Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.**